Rok XXXVI | Niedziela 16 czerwca 1929 | Należytość pocztową opłacono ryczałtem. | Nr. 24

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 24 zł., — kwartalna 6 zł. Zagranicą 29 zł. Numer poj. 50 gr.
Cena ogłoszeń: Cała strona 110 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja: Lwów, Plac Trybunalski 1.
Administracja: ul. Ormiańska 13. Tel. 24-61.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755.
Rękopisów nie zwraca się.

Wypadki lwowskie.

Dnia 2 b. m. w czasie procesji Bożego Ciała z kościoła św. Anny młodzież żydowskiego gimnazjum zachowywała się prowokacyjnie. Wywołało to wielkie wzburzenie w mieście, a nazajutrz burzliwą demonstrację polskiej młodzieży akademickiej, połączoną z demolowaniem żydowskich instytucyj. Nastąpiły aresztowania i — poraz pierwszy w stosunku do młodzieży akademickiej — zatrzymanie aresztowanych w więzieniu. Młodzież odpowiedziała strajkiem i nowemi demonstracjami, skierowanemi przeciwko staroście grodzkiemu. Z powodu tych zajść wysłał Najprzewielebniejszy Episkopat lwowski list do Pana Wojewody lwowskiego i odezwę do młodzieży.

Zamieszczamy tu obie te enuncjacje, którym niewątpliwie przypisać trzeba znaczenie doniosłe.

Głos Najdostojniejszego Episkopatu lwowskiego.

Lwów, dnia 6 czerwca 1919.

Odpis:

Jaśnie Wielmożny Panie Wojewodo!

Dzisiaj pojawił się w gazetach komunikat Starostwa grodzkiego, który w sprawozdaniu z przyjęcia rabinów przez X. Biskupa Lisowskiego tak streszcza odpowiedź daną rabinom przez X. Biskupa Lisowskiego: „X. biskup oświadczył rabinom, że z góry nie wierzył w możliwość prowokacji i tłumaczył sobie zachowanie się dzieci jako zwykłą rekreacyjną niesforność. Wyraził również ubolewanie z powodu zniszczenia kulturalnych objektów ludności żydowskiej“. Otóż stwierdzamy, że cały ten ustęp, nie odpowiada prawdzie. W tym komunikacie słowa rabinów, wyrzeczone do X. Biskupa, są włożone w jego usta. Tymczasem X. Biskup żadnego ubolewania nie wyrażał rabinom, w meritum faktu wogóle nie wchodził, ani też rabini, jak to jest niezgodne z faktycznym stanem rzeczy, w komunikacie Starostwa Grodzkiego podane, nie wyrazili ubolewania. Przyszli bowiem tylko z tem oświadczeniem, że młodzież żydowska nie miała zamiaru obrażać uczuć religijnych.

Wyrażamy ubolewanie przy tej sposobności, że Starostwo Grodzkie nie uważało za stosowne przed ogłoszeniem komunikatu odnieść się w tak ważnej sprawie do X. Biskupa z zapytaniem o przebieg sprawy.

Ażeby uchylić wszelkie wątpliwości co do stanowiska Nas polskich Biskupów w tym nad wyraz bolesnem zajściu, stwierdzonem ponad wszelką wątpliwość przez organy bezpieczeństwa i podanem już dzisiaj do publicznej wiadomości, oświadczamy, iż jesteśmy zgodni w potępieniu pierwszego bodaj w Polsce wypadku zakłócenia i zniewagi świętokradzkiej w publicznym obchodzie i hołdzie dla Najświętszej Tajemnicy naszej wiary.

Wyrażamy przytem nasze przekonanie, iż gdyby zaraz i bezpośrednio winni byli pociągnięci do surowej odpowiedzialności, uniknęłoby się wówczas tak ubolewania godnych zajść, albowiem zaraz i bezpośrednio daneby było zadośćuczynienie dla obrażonych uczuć religijnych.

Przy tej sposobności zawiadamiamy Pana Wojewodę, że wobec fałszywych informacyj o naszem stanowisku w tej sprawie, obiegających dzienniki, niniejsze nasze sprawozdanie podajemy do publicznej wiadomości.

† Bolesław Twardowski m. p.
Arcyb. metrop. obrz. łac.

† Józef Teodorowicz m. p.
Arcyb. metrop. orm. kat.

† Franciszek Lisowski
Biskup Sufragan lwowski.

Droga Młodzieży!

Zaufanie jakie nam okazałaś Młodzieży kochana, hołd jaki nam w tych dniach złożyłaś, Twoja wiara, z jaką we wczorajszym eucharystycznym pochodzie tak przeliczny udział wzięłaś — wszystko to razem skłania nas do odezwania się do Ciebie w tem poczuciu naszem i w tem przeświadczeniu, iż znajdziemy u Ciebie Młodzieży i zrozumienie i posłuch.

Dzisiejsze odezwanie się nasze Młodzieży droga, jest aż nadto usprawiedliwione zarówno wypadkami ostatnimi jak i względami na Twoje dobro, które tak bardzo nam na sercu leży

Wiemy o tem, że w zajściach ostatnich nie jakieś względy partyjne grały u Ciebie rolę, o czem zresztą przekonać się może każdy, kto jak my zauważył i widział młodzież różnych nieraz sobie przeciwnych odcieni i partji idącą solidarnie pod wspólnym sztandarem. Mamy też niezbite dowody i świadectwa najpoważniejszych świadków na to, jak wielką była zniewaga najświętszych chrześcijańskich uczuć i że ona właśnie była miarą Twoich motywów, Młodzieży nasza.

A o ileby nawet miały się sprawdzić pogłoski na wasz obiegające rachunek, i o ileby istotnie w tym czy owym wypadku krewkość i szlachetne oburzenie porwać miały kogokolwiek z Was do zajść ubolewania godnych, to znając Was, jesteśmy przekonani, że nawet i w tym wypadku Wy pierwsibyście tego żałowali.

Wiemy też o tem, jak Wam dolega los Waszych kolegów, którym ostatnimi Waszymi wystąpami dopomóc pragniecie.

Wszystko to wzięliśmy pod naszą rozwagę, i im są nam cenniejsze wartości serc Waszych, tem żywiej nas obchodzi dobro Wasze, i dlatego tem goręcej wzywamy Cię o Młodzieży droga, ażebyś strejku zaczętego poniechała.

Nie będziemy się rozwodzić obszernie nad najpoważniejszemi względami na dobro Twoje i dobro samej sprawy, o Młodzieży, która przez dalsze przeciąganie strajku ucierpiałaby niepomiernie.

Wierzaj nam jednak Młodzieży droga, że tylko najpoważniejsze względy każą nam Ciebie przestrzec i na wszystko cię wzywać, byś za wezwaniem naszem poszła. My zaś z naszej strony uczynimy w sprawie losu Waszych kolegów co się tylko da, i mamy niepłonną nadzieję, że w razie posłuchu nam, o którem na chwilę nie wątpimy, instancja nasza próżną nie będzie.

† Bolesław Twardowski m. p. *† Józef Teodorowicz* m. p.
Arcyb. metropolita obrz. łac. Arcyb. metropolita orm.-kat.
† Franciszek Lisowski
Biskup Sufragan lwowski.

W sprawie stronnictwa katol. w Polsce.

Dobrze się stało, że X. Lubelski przyswoił Czytelnikom „Gazety Kościelnej" wywody X. dra Leopolda Koplera z „Linzer Quartalschrift" w sprawie stosunku duchowieństwa do polityki (porów. nr. 22 z 2 czerwca b. r.). Racje X. Koplera są przemyślane, oparte na długiej obserwacji. Pisać się na nie można. Nie ze wszystkiem jednak można się godzić, o ile chodzi o konkluzje wyciągnięte przez X. Lubelskiego z wywodów linckiego redaktora (porów. j. w. str. 255 i n.).

Przedewszystkiem dziwnie brzmi nawoływanie do tworzenia partji katolickiej w Polsce w okresie autorytatywnego nawoływania ze Rzymu do... apolitycznej Akcji Katolickiej. Roma locuta...

Na terenie Włoch Stolica Apostolska tak „stanowczo" określiła swój stosunek do poczynań partji katol. (nie oszczędzając jej nieprzeciętnego przywódcy, Don Sturzo), że nie możemy mieć żadnych wątpliwości co do intencyj Ojca św. na tym terenie. Akcentowanie konieczności propagandy Akcji Katolickiej poza i ponad partjami w całym świecie katolickim jest zbyt znanem i popartem tylu argumentami, dyktowanemi przez Rzym i życie, że nie będziemy powracać do nich raz jeszcze na sympatycznych łamach „Gazety Kościelnej" [1]).

[1]) Ogromnie dużo światła rzuca tu poważny artykuł X. prałata dra Pechnika p. t. „Praca duszpasterska wśród inteligencji" w ostatnich numerach „Gazety Kościelnej".

Islam.

Zasadnicze znamiona. — Główne przepisy religijne. — Modlitwa, post i jałmużna. — Rządy Abu-Bekra. — Przewaga imperjalistycznego kierunku w islamiźmie. — Konsekwencje tego. — Połączenie celów religijnych z politycznemi. — Rozprzestrzenianie się terytorjalne islamu. — Jego siła moralna.

Słowo *islam* [1]) oznacza rezygnację, poddanie się służbie i woli Bożej. Jarzmo, nakładane przez islam pierwszym wiernym, nie było naogół zbyt srogiem. Nauka wiary krótka, a prosta: nie wymagano początkowo żadnej ciężkiej pokuty, żadnego szczególnego wyrzeczenia się, lub rezygnacji z ulubionych skłonności. Istniał wprawdzie zakaz picia wina, nikt wszelako nie kontrolował wtedy jego przestrzegania. Ludzkiemu trybowi życia takie tylko postawiono ograniczenia, jakie nawet rozpustnik z łatwością mógł przenieść. Islam jest przystosowanym do potrzeb Arabów systemem religijnym, zbudowanym z chrześcijańskich i żydowskich pierwiastków na podkładzie pogańskim. Tak samo, jak chrystjanizm jako pierwszą zasadę wysuwa pewność, że przeznaczony został prawdziwem objawieniem Bożem na powszechną religję świata i że Ewangelja rozszerzać się będzie powoli po całej ziemi, — tak i Mahomet w koranie rościł sobie prawo własności dla swej nauki w całym świecie, a półksiężyc zająć miał miejsce krzyża.

Mahomet wyszedł z założenia, że istnieje tylko jedna prawdziwa religja, zwiastowana od początku przez Boga ustami Jego proroków: Adama, Noego, Abrahama, Mojżesza, Jezusa. Wszyscy ci prorocy uczyli jednej i tej samej religji, ale ta została przez zwolenników Mojżesza i Jezusa sfałszowaną i zniekształconą rozmaitemi zabobonnemi, błędnemi naukami. Posłał tedy Bóg Mahometa, jako swego ostatniego i najważniejszego proroka, aby usunął nadużycia, jakie się do prawdziwej religji pierwotnej wkradły i uzupełnił ją przez nowe przepisy. Tą oczyszczoną, powtórnie objawioną religją pierwotną jest islam: „Bóg jest Bogiem i poza Bogiem niemasz innych bogów... Objawił ci pismo w prawdzie, zatwierdzając poprzednie już objawienie. Objawił on już przedtem torę i ewangelję jako przewodników ludzkości, teraz zaś objawił koran... Prawdziwą religją, od Boga daną, jest islam" (sura III, 1 nn.). Koran jest dla wiernych doskonałem objawieniem boskiem, w nim też zawarte są

[1]) Zob. feljetony w nrze 1 i 3 „Gaz. Kośc." z b. r.

Tem się tłumaczy, że nasi Najdostojniejsi XX. Biskupi — mimo silnego napięcia umysłów i wyczekiwania — nie dali dyrektywy w kierunku tworzenia stronnictwa katolickiego w Polsce, wydając wspólny list pasterski przed ostatniemi wyborami. Na ostatniej znów konferencji Najprzew. Episkopatu padły ważkie postanowienia co do realizacji katolickiej p r a c y s p o ł e c z n e j w Polsce z pominięciem kwestji partji katolickiej u nas. To stanowisko Episkopatu jest nietylko miarodajnem dla nas ujęciem sprawy, ale nadto przykładem niezwykle trafnego rozstrzygnięcia trudnego problemu na podstawie wytrawnej obserwacji życia współczesnego, potrzeb Kościoła i politycznej sytuacji w Rzeczypospolitej naszej.

Rozejrzyjmy się pokrótce — dlaczego tak właśnie, a nie inaczej!

Partja polityczna jest tylko wtedy czemś r e a l n e m i p o z y t y w n e m na arenie życia publicznego, gdy się zrodzi z głębokiego uświadomienia i ukochania pewnego i n t e r e s u. Interes ten rozumianym być może i bywa ogromnie szeroko lub bardzo ciasno, bardzo szlachetnie lub brutalnie: może obejmować pewną klasę ludzi lub łączyć klasy pokrewne. Jakkolwiek ten interes będzie rozumianym, musi być ukochanym i poprzednio głęboko uświadomionym przez m a s y. Gdy stanie się własnością mas, wtedy u t a l e n t o w a n y p r z y w ó d c a, będący symbolem ukochanego interesu, potrafi porwać i poprowadzić do zwycięstwa zbiorowego człowieka, gromadę.

Ci, którzy patrzą na stosunk w Polsce trzeźwo, widzą, że u nas niema jeszcze terenu przygotowanego do stworzenia partji katolickiej. Próby w rodzaju t. zw. „stronnictwa katolicko-ludowego“ (dawna grupa b. posła A. Matakiewicza[1]), pomyślane w teoretycznem założeniu może i szlachetnie, owiane pewnie dobrą wolą w swych pierwszych poczynaniach, jednak zawiodły i nie znalazły oddźwięku w szerokich masach ludu polskiego, o którego głosy chodzi przedewszystkiem, bo stanowią olbrzymią, wprost przygnietającą siłę liczebną decydującą. Ci, którzy mówią, że prób tych finałem: kompletne fiasko, może się mylą. Nie czuję się jednak kompetentnym do oceniania apodyktycznego w tym kierunku.

Trzeba zatem p r z y g o t o w a ć t e r e n.

Każdy to rozumie, że pracę tę należy podjąć na całym froncie życia publicznego. Dużo pozycyj już obsadzonych, niektóre działają wzorowo, inne wymagają reorganizacji. Oblicze jednolite nada im A k c j a K a t o l i c k a zakrojona na szeroką miarę.

Ramy organizacyjne dać może i powinna u nas L i g a K a t o l i c k a.

Praca Ligi oprzeć się musi na p a r a f j i, gminie katolickiej, która winna pozostać „i d e a m a t r i x“ całej tej pracy, objętej pojęciem akcji katolickiej. Praca po parafjach otrzymuje dyrektywy X. biskupa-ordynarjusza, który nią kieruje, najlepiej znając z autopsji i stałych relacyj teren działalności, potrzeby, wady i zalety przewodników, będąc równocześnie autentycznym tłumaczem tego, co w tej pracy zwać się będzie także „sentire cum Ecclesia“.

Dopiero, gdy katolicy świeccy, który — przyznajemy szczerze — naogół mają bardzo mało uświadomienia wartości katolicyzmu praktycznego, i n t e r e s u k a t o l i c k i e g o w ż y c i u codziennem, prywatnem i publicznem, — ukochają uświadomione głęboko wartości religijne katolickie, będzie można mówić o zgrupowaniu ich masowem w politycznym obozie katolickim.

Obóz taki — według wszelkiego prawdopodobieństwa — nie będzie jedną partją, ale koalicją stronnictw opartych o program katolicki. Trudno

[1]) Wystąpił ze „stronnictwa katolicko-ludowego“, przechodząc t. zw. „Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem“. Uczynił to samo ostatni prezes klubu sejmowego S. K. L. pos. Jasiński.

---

wszystkie reguły, których wierzący musi się trzymać. Ściśle tam ustalono, jak często musi się wierny modlić i nie spoufalonego z nauką islamu podróżnika, dziś jeszcze uderza ten porządek modlitw w krajach muzułmańskich. Dosyć często można zauważyć, jak muzułmanin przerywa swe zajęcie, aby pójść za wezwaniem do modlitwy, które z minaretu meczetu obwieszcza porę modłów. Pięciokrotnie w ciągu dnia rozlega się to wezwanie i równie często odmawia wyznawca Allaha swój pacierz i dokonywa obmywań, które muszą ten pacierz poprzedzać. Czy-to na nilowej tratwie, czy wśród ożywionego ruchu miasta wschodniego, wszędzie widzimy wiernych, rozkładających dywan, albo suknię swoją, aby przyklęknąć i odmówić modlitwę[1]).

Z tą samą dokładnością obserwowane są posty podczas całego miesiąca *Ramadan*. Od wschodu do zachodu słońca nie przyjmuje muzułmanin ani pokarmu, ani napoju i odmawia sobie wszelkiej przyjemności. Skoro jednak wystrzał armatni oznajmi zachód słońca, wynagradza sobie wierny surową wstrzemięźliwość całodzienną. *Ramadan* jest miesiącem, w którym koran zosłał z nieba zesłany. Dziś, gdy miejsce pierwotnej naiwnej wiary zajął skostniały ceremonjał zwyczajowy, nie jest post w rzeczywistości żadnem szczególnem umartwieniem: czyni się poprostu z dnia noc i przesypia się głód, w nocy zato oddając się bez miary uciechom stołu. O zmierzchu iluminuje się minarety, odwiedza się meczety, dla krótkiej modlitwy za szczęśliwie przebyty dzień, poczem rozpoczyna się wesołe życie nocne. Można to corocznie zauważyć w Konstantynopolu.

Obok modlitwy i postu jest rozdawanie jałmużny religijnym obowiązkiem muzułmanów. Mahomet często nakazuje je z naciskiem swoim zwolennikom: „O wierni, nie umniejszajcie wartości swoich darów przez wyrzuty i szorstkość, jak ci, co rozdają jałmużny poto, aby tylko ludzie widzieli, ale nie wierzą w Boga i w sądny dzień. Podobni są owemu leżącemu na ziemi krzemieniowi, który przecież pozostanie twardym, choćby wiele na niego deszczu padło. Zarobek wasz nie

[1]) Modlitwa (*salat*) jest 5-ciokrotna: między świtem a wschodem słońca, w południe, po południu, wieczór i przed spoczynkiem nocnym. Stanowią ją dwa rodzaje ruchów gimnastycznych, połączonych z powtarzaniem pewnych formuł modlitewnych. Nigdzie ani śladu medytacji lub dążności do ascezy, raczej przeciwnie, popieranie lenistwa myślowego przez pustą formalistykę religijno-obrzędową. (Przyp. tłum.)

oczywiście bawić się tu w proroctwa lub stawiać horoskopy mniej lub więcej nieomylne. Jednakowoż analiza psychiki polskiej zdaje się zgóry wykluczać możliwość jednej wielkiej partji politycznej katolickiej u nas. Gdyby kiedyś koncepcja takiej partji stała się rzeczywistością, śmiało możnaby nazwać jej realizację: cudem (drugim) nad Wisłą.

Tylko ślepy nie widzi, że magnesem atrakcyjnym mas jest chleb powszedni.

Dlatego wszyscy wytrawni znawcy życia podkreślali ten element w skupianiu mas bardzo dobitnie. „Dajcie wy im jeść" — to słowo Pana Jezusa, najlepszego znawcy duszy ludzkiej, interpretowane należycie, otworzy oczy tym, którzy jeszcze nie widzą.

Widzieliśmy i widzimy namacalne dowody. Wspomnę tylko akcję K. B. K. (Książęco-Biskupiego Komitetu), zainicjowanego przez Najdost. Księcia-Metropolitę Sapiehę w Krakowie. Kto miał „oczy ku widzeniu", widział: ile siły pociągającej i skupiającej mieści się w miłosierdziu chrześcijańskiem, którego organizacja i realizacja na miarę Chrystusową, godną tradycyj Kościoła świętego, tyle pozostawia u nas do życzenia... To są drogi nieomylnie prowadzące do celu!

U progu całej tej akcji musi trzymać straż dobrze zorganizowana praca społeczna, a więc nietylko charytatywna, ale i zawodowa, ujmująca potrzeby społeczne w ramy związków zawodowych na podłożu katolickiem.

Krok w krok zaś za pracą społeczną musi iść planowe uświadamianie katolickie. Katolik świecki musi zrozumieć i pokochać ideały rodziny i szkoły katolickiej, musi zrozumieć i ukochać zasady moralności katolickiej, przetłumaczone na język codzienny, którym przemawia etyka prywatna i publiczna, musi pokochać Osobę Zbawiciela i Jego dzieło, Kościół św.

I ten dopiero świecki katolik: 1) pociągnięty akcją charytatywną, 2) zyskujący w katol. związkach zawodowych korzyści namacalne dla bytu swego i swej rodziny, 3) uświadomiony wreszcie odpowiednią pracą i oświatą pozaszkolną — może stanowić materjał pewny pod nadbudowę polityczną.

Inne drogi prowadzą do tragicznego fenomenu, któremu na imię: wodzowie bez armji...

Uczyć się tu zresztą możemy i powinniśmy od naszych wrogów, od ugrupowań liberalnych. Czyto robotnicy, czy liberalni nauczyciele zgrupowani w partjach lub związkach lewicowych tą drogą zyskiwali i zyskują szeregowców do swych kadr, tą drogą rosną w siłę, z którą liczyć się musi każdy rząd.

Streszczam się: 1. Stolica Apostolska kieruje nas wyraźnie i bezapelacyjnie na teren pracy apolitycznej, mającej skupić ludzi świeckich, idących ręka w rękę z duchowieństwem — jest to „hasło dnia" i rozkaz z Rzymu, rozkaz, który wyrósł z podłoża długich doświadczeń i rozważań.

2. Partji politycznej nie można zawieszać w powietrzu (zaczynając od pięknych programów i doboru „wodzów", o mniej lub więcej zaostrzonych apetytach). Trzeba ją oprzeć na uświadomionej masie, której się wszczepi ukochanie wartości, jakiemi żyć będzie partja. Chyba, że komuś chodzi o efemerydy związane z tem czy innem nazwiskiem, lub — co gorsza — z kieszenią tego czy innego konsorcjum...

3. Droga do mas prowadzi tędy, którędy do nich idzie chleb, dobrobyt jaki taki. Tu ręka miłosierna otwiera drzwi. Organizacja zawodowa przez otwarte drzwi wprowadza to, co do przyzwoitego utrzymania rodziny potrzebne.

4. Programy i wodzowie na końcu...

5. Wodzowie najpewniejsi ci, którzy umieją nie programy kunsztowne, ale umieją czuć

---

przyniesie wam plonu... O wierni, rozdajcież jałmużny z dóbr zdobytych... nie wyszukujcież atoli tego, co najgorsze na jałmużnę... Dobre jest jawne rozdawanie jałmużny; lepiej jest, jeśli ukrywacie to, co ubogim dajecie... Co im dobrego uczynicie, wynagrodzone wam kiedyś będzie. Nie postąpią z wami niesprawiedliwie" (sura II). — Kalif Omar zwykł był mówić, że modlitwa stanowi połowę drogi do Boga, post doprowadza do progu (Jego) przybytku, ale dopiero jałmużna tamże otwiera wstęp[1].

Mahomet sam miał przepowiedzieć, że jego lud rozpadnie się na 73 sekt, z których ledwie jedna przeznaczona jest na zbawienie, reszta natomiast na wieczne potępienie. Pierwsze wielkie rozłamy i walki religijne powstały zaraz po jego śmierci. Prorok zmarł, nie pozostawiwszy męskiego potomka i bez jakiegokolwiek rozporządzenia co do następstwa po sobie. Wyłonił się zatem spór o *imanat*, t. j. o sukcesję. Po długich targach wybrano kalifem teścia proroka, Abu-Bekra, który reprezentował w jednej osobie zarówno religijną, jak i świecką potęgę islamu. Symbolami tej potęgi są: miecz, chorągiew proroka i klucze Kaaby. Symbole te znajdują się dziś[1]) w posiadaniu sułtana tureckiego, będącego duchowną i świecką głową islamu.

* * *

Zaledwie wybrano Abu-Bekra w Medynie kalifem, podniosły się prawie wszystkie plemiona, aby zrzucić nałożone im znowu jarzmo islamu. Nie chodziło tu tyle o religijny, ile raczej o czysto polityczny islam, który na nich uciążliwe nakładał podatki: znikomą bowiem była liczba tych, co ze swobodnego, wewnętrznego przekonania hołd złożyli prorokowi i jego nauce, o wiele większy natomiast był tłum tych, których tylko zewnętrzny przymus lub nadzieja ziemskiej korzyści zagnały w szeregi wyznawców islamu. Abu-Bekr umiał sobie dać radę: zorganizował przeciw słabszym plemionom wyprawę

[1]) Z innych przepisów islamu, zawartych w koranie, godne wymienienia są: obowiązek pielgrzymki raz w życiu do Mekki i Kaaby w dziewiątym dniu „miesiąca pielgrzymki" *(dhu l-hija)*; zakaz wina, mięsa wieprzowego, sporządzania wizerunków istot żyjących, nakaz „świętych wojen" z *giaurami* (t. j. niewiernymi). Obowiązek postu rozciąga się na wszystkich od 14 roku życia, z wyjątkiem chorych, żołnierzy i podróżujących. (Przyp. tłum.)

[1]) Pisane przed wielką wojną, po której cesarstwo tureckie zastąpiła wolnomyślna republika angorska, uznająca zresztą w swej konstytucji nadal islam za religję państwową. (Przyp. tł.)

z masą uświadomioną. Najlepiej, gdy ich ta masa uświadomiona zrodzi.

— — — — — — — — — — — — —

To tylko garstka refleksyj, które mi się nasunęły przy czytaniu sprawozdania X. Lubelskiego z wywodów X. Koplera i konkluzyj przezeń nawiązanych.

Radbym, by je uzupełnili i poprawili ewentualnie ci, co więcej odemnie widzą i słyszą. Sprawa jesta ważna bezsprzecznie!

X. Henryk Weryński.

Czego nas uczy śmierć o życiu ziemskiem

i o naszej nieśmiertelności [1]).

„Przypatrz mi się tylko dobrze“ — powiedział Kolping na łożu śmiertelnem do swego przyjaciela — „bo to, co tu widzisz, jest rzeczą najbardziej zajmującą na świecie!“ [2]). Tak, te chwile, gdy dusza żegna się ze światem, przemawiają głosem potężnym, spiżowym do obecnych, każą uczcić majestat śmierci i odczuwamy w nich ze drżeniem tchnienie wieczności. Ale co się wtedy dzieje w duszy umierającego, tego nie mogą często poznać najbliższe mu osoby, najbardziej go miłujące. Psychologja tej godziny pozostaje dla nich zagadkową, bo mało kto może jeszcze wtedy mówić spokojnie i jasno o tem, co czuje, co się z nim dzieje i mało kto z obecnych zdaje sobie spokojnie sprawę z tego, co widzą i słyszą. Wielu też wyrabia sobie całkiem niezgodne z prawdą pojęcie o przebiegu agonji: gdy człowiek wtedy ciężko oddycha i jęczy, przypisują to strasznym, doznawanym przez niego męczarniom, a on w rzeczywistości nie cierpi już wcale, bo stracił przytomność. Utrata przytomności czyni bardzo często, a może najczęściej śmierć wcale nie bolesną.

W innych zaś wypadkach dość licznych, następuje przeciwnie w ostatnich dniach życia dziwne spotęgowanie sił duchowych, świadczące dość wyraźnie o tem, że dusza jest istotą bardzo różną od procesów fizjologicznych i włókien mózgowych: chory przestaje cierpieć, odczuwa wrażenia bardzo miłe, a nawet niekiedy odzyskuje stracone zmysły. I tak np. ociemniały Sebastjan Bach przejrzał przed skonaniem, Beethoven odzyskał słuch, a z twarzy ojca Damjana, bohaterskiego apostoła trędowatych, zniknęły rany, przez tę chorobę spowodowane. Kiedy już rozkładają się siły żywotne organizmu, jaśnieją jeszcze raz niespodziewanym blaskiem siły duchowe, zanim zagasną na zawsze i wtenczas łudzą się obecni albo i sam chory nadzieją wyzdrowienia. Wypowiada on także jasno, spokojnie myśli głębokie, upomina krewnych i przyjaciół, wzywa ich do zgody, do spełniania obowiązków, — mówi lepiej niż przemawiał kiedykolwiek w pełni sił cielesnych.

„Jakże często“ — pisze lekarz francuski Lauvergne [1]) — „ostatnia wola umierającego, dyktowana z zimną krwią i całkiem wyraźnie, obudzała uczucie podziwu w duszach tych, którzy byli przy tem. Jakże to dzieje się, że człowiek na krawędzi grobu taką ma siłę moralną, iż wydaje się jeszcze większym niż był dotychczas, że taką okazuje roztropność, że tak sobie przypomina i słowa i osoby nieobecne i zapomniane, że pozostały mu dotąd wrodzone zdolności, bystrość umysłu, dą-

[1]) W rozprawce tej korzystałem dużo z cennej książki niedawno wydanej p. n. „Zwischen Leben und Tod. Zur Psychologie der letzten Stunde“ von Friedrich zur Bonsen. Dusseldorf. Verlag von L. Schwann (bez daty). Dop. autora.

[2]) Schäffer: Adolf Kolping. 3 Aufl. Paderborn, 1898, str. 98.

[1]) Lauvergne H.: „Der Todeskampf und der Tod in allen Klassen der Gesellschaft, aus dem Gesichtspunkte der Humanität, Psychologie und Religion betrachtet“. Nach dem Französichen bearbeitet von E. Wittmann. 2 Abt. Regensburg 1845 (I, str. 99, cyt. przez Bunsena na str. 20).

---

wojenną, zwyciężył je i zaspokoił łupem po nich wzburzone jeszcze, a chciwe plemiona beduińskie, które się ochotnie przyłączały do każdej wojennej obławy, gdzie tylko istniała nadzieja bogatej zdobyczy. Aby sobie zapewnić na najbliższy czas swych rządów spokój w Medynie, przygotował Abu-Bekr większą wyprawę wojenną na Syrję. Olbrzymi łup wzbogacił uczestniczących w tej wojnie Arabów: wielkie karawany, obładowane złotem, srebrem i drogocennemi sprzętami, ciągnęły z zawojowanego kraju do Medyny. Zachowując wprowadzony przez Mahometa zwyczaj, rozdzielono łup pomiędzy mężczyzn, kobiety i nawet niewolników.

Przez takie, później na wyżynę prawa podniesione zwyczaje, oparło się nowe panowanie na socjalistyczno-komunistycznej podstawie, czem właśnie silnie wzmocnił się islam, skoro przynależność do niego zabezpieczała udział w dochodach państwowych. Obok poręczonego wstępu do raju, zabezpieczał islam swoim wyznawcom, zjednoczonym pod religijnym płaszczykiem dla rabunku i grabieży, pewną rentę dożywotnią, większą lub mniejszą, zależnie od zysków łupieskich. Podbite obszary pozostawały w posiadaniu dotychczasowych mieszkańców, nakładano na nich wszelako ciężkie podatki; musieli również dostarczać żywności i żołdu placówkom wojskowym, pozostawianym wszędzie dla ich nadzoru. Muzułmańskie państwo w pierwszym wieku po śmierci proroka było państwem militarnem, które ogniem i mieczem zagrażało posiadłościom innowierców i zniewoliło je wkońcu do poddania się. Pod rządami Omara była ta zasada jeszcze bardziej przestrzegana: pod nim dokończono zawojowania Syrji, opanowano Persję, przywiedziono do poddania się Egipt; aż po Trypolis sięgali sfanatyzowani wojownicy [1]). Pycha doprowadziła tego kalifa tak daleko, że nawet chrześcijanom, nawracającym się na islam, zapewniał cywilne równouprawnienie pod tym tylko warunkiem, że zrezygnują ze swych posiadłości ziemskich.

(Dok. nast.) Tłum. z niem. *Czesław Lechicki.*

[1]) „Po krwawych walkach domowych“ — mówi Święcicki (l. c. str. 157) — „za Abu-Bekra, Omara, Otmana i Alego, pierwszych następców proroka (632—661), naród arabski został zjednoczony, a miecz prozelityzmu religijnego i fanatycznej nietolerancji, z pochew dobyty, zaprowadził Arabów z bronią w ręku aż do oceanu Atlantyckiego i do Indyj...“ (Przyp. tłum.)

żenia ponadzmysłowe? — Skądże to wszystko?“ — I na to pytanie autor odpowiada sam: „Stąd, że dusza, uwalniająca się z więzów materji, należy teraz do siebie samej“.

Zdarza się też niekiedy, że ludzie obłąkani, albo nawet idjoci, którzy nigdy nie okazywali rozumu, potrafią mówić całkiem rozsądnie na łożu śmiertelnem.

Zdrowym zaś umysłowo odsłaniają się najgłębsze tajemnice bytu, gdy zbliżają się do wieczności — do Boga: „Appropiquante morte anima humana multo fit divinior“ — powiedział już Cycero. A biskup Schneider pisze [1]: „Niekiedy duch bierze raz jeszcze górę w śmiertelnej niemocy i wysyła — podobnie jak słońce zachodzące a zasłonięte chmurami — ostatni promień światła nazewnątrz, na znak, że po pozornem zniknięciu z tego świata zejdzie w lepszym“. Oto właśnie wtedy, gdy ciało jest już złamane i mózg, jego część, organ myśli ludzkiej, ulega potędze śmierci, kiedy więc według doktryny materjalistów niema już co mówić o jakiejś duszy niezawisłej od ciała, właśnie wtedy objawia się często jej duchowość przedziwnie w jasności jej myśli i tem wspanialej odsłania się wyższość ducha nad rozpadającą się cielesnością, im głębsze jest wnętrze człowieka. O sławnym historyku „Narodu niemieckiego w wieku reformacji“ Janssenie mówi uczeń jego, sławniejszy jeszcze Pastor [2]: „Przeciwieństwo pomiędzy jego niemocą cielesną, a tak świetną pełnią darów duchowych było wprost cudowne. Taką przewagę duszy nad ciałem, takie zwycięstwo ducha nad nędzą natury rzadko znajdzie się w tym stopniu“. — Kiedy papież Mikołaj V odczuł, że zbliża się jego godzina ostatnia, zwołał kardynałów i wygłosił do nich ową sławną mowę, którą sam nazwał swoim testamentem. Zestawił w niej główne wydarzenia swego pontyfikatu, przypomniał, co zrobił dla państwa papieskiego i jak starał się ocalić Konstantynopol, odpierał uczynione mu w tym względzie zarzuty; dodał do tego, ile mu zawdzięczają sztuki i nauki. Dziękował Bogu za doznane od Niego nieocenione dobrodziejstwa i wzywał obecnych do niezmużonej pracy dla Kościoła. Modlił się do Boga, żeby dał Kościołowi dobrego pasterza i prosił kardynałów o modlitwę za swoją duszę. Wreszcie podniósł z godnością prawicę i rzekł silnym głosem: „Niechaj wam błogosławi Bóg Ojciec, Syn i Duch Święty“. Wkrótce potem, w nocy z 24 na 25 marca 1554 oddał Bogu duszę spokojnie, z oczyma do ostatniej chwili wlepionemi w krucyfiks. „Było to przedziwne“ — pisze Vespasiano da Bisticci — „jak on aż do końca zachował zupełną przytomność“ [3].

U wielu umierających objawiają się zdolności, przewyższające wsystko, co dotąd u nich spostrzegano, a ludzie genjalni czują wtedy, że siła ich twórcza nie osłabła i że napływają im coraz nowe pomysły do dzieł, które mogłyby być jeszcze daleko piękniejsze od stworzonych przez nich dotychczas. I to nie zgadza się wcale z hipotezą materjalistów, że dusza niema własnego, substancjalnego bytu i umiera wraz z ciałem.

[1]) „Das andere Leben“ 3 Aufl. 1890, 2.

[2]) Johannes Janssen. Freiburg i Br. 1892, 146.

[3]) Por. Pastora „Gesch. der Päpste“, tom I, wyd. 5 i 7 z r. 1925, Fryburg w Br. Herder, str. 651.

Obok innych władz duszy ożywia się także pamięć nadzwyczajnie pod wpływem zbliżającej się śmierci. Wtedy przypominają się niezliczone rzeczy, które, jak się zdawało, zniknęły już na zawsze z dziedziny naszej świadomości i o których człowiek nie myślał od lat kilkudziesięciu. Pewien np. chory zaczął niespodzianie wygłaszać kazania i sentencje łacińskie, czego nie potrafił nigdy w stanie normalnym: oto w wieku chłopięcym bywał na pogrzebach jako ministrant i teraz wynurzyły się posłyszane wtedy słowa z toni zapomnienia [1]).

(C. d. n.) *X. A. P.*

Echa z za Alp...

W domu od 9 do 11 kwietnia w domu macierzystym XX. salezjanów w Turynie odbyły się t. zw. „dni liturgiczne“. Były to prawdziwe ćwiczenia duchowne, jakie oby w każdej diecezji, w każdem zgromadzeniu zakonnem, w każdem seminarjum i.... mutatis mutandis w każdej parafji odbywały się choćby rok rocznie. Na konferencjerów uproszono najlepszych niezawodnie mistrzów liturgicznych włoskich. Byli to: opat benedyktynów u św. Pawła za murami w Rzymie X. Ildefons Schuster; opat benedyktynów z Parmy X. Emanuel Caronti; mons. Józef Manzini, wikarjusz generalny z Werony i X. dr. Erzebjusz Vismara, prof. liturgji w Międzynarodowym Instytucie X. Bosko w Turynie. Głębokie i żywo odczute konferencje urozmaicono praktycznemi lekcjami wzorowego, liturgicznego odprawiania Mszy świętej cichej, śpiewanej i pontyfikalnej. Okazowe, prawdziwie wzruszające śpiewy gregorjańskie podczas funkcyj liturgicznych jako też podczas posiedzeń wykonał po mistrzowsku 300-głosowy chór złączonych seminarjów: salezjańskiego (200) i diecezjalnego (100). Na wszystkich posiedzeniach przewodniczył J. Em. X. kard. Gamba — pasterz na modłę Klemensów pierwszych wieków. Uwagi godnym owocem tych pamiętnych dni było utworzenie obok istniejącej już komisji dla śpiewu kościelnego — analogicznej komisji liturgicznej dla archidiecezji — oraz postanowienie zwoływania częstszych „dni liturgicznych“ — szczególnie przeznaczonych wyłącznie dla kapłanów, celem wzajemnego poprawiania się w zaniedbaniach liturgicznych, dla porozumienia się w trudnościach i t. d.

Nie nowość to żadna! Już od kilkunastu lat (głównie po wojnie światowej) obudził się szczególny prąd odżywczy w Kościele katolickim, który ujęty we formę powszechnego hasła, powinien przynieść nietylko oczyszczenie i powrót do pierwotnej szlachetności liturgji naszej świętej, ale powinien ożywić na nowo w społeczeństwie naszem ducha Chrystusowego.

Ołtarze rodziły świętych... ołtarze niech uleczą chorą duszę ludzkości dzisiejszej!

Tylko jak zbliżyć dzisiaj te zabłąkane dusze do ołtarza? Zarzućmy szukanie nowych metod: nawróćmy do wypróbowanej metody Apostołów, Ojców apostolskich i kościelnych. Gdy wlać zdołamy w życie duszy ludzkiej Chrystusowe życie

[1]) Ph. Zahn w „Tägliche Rundschau“ z 15 lipca 1915.

życie Kościoła i jego liturgji, wtedy zdołamy rozpromienić tę duszę, uleczyć i uświęcić.

A zbliżymy ją do ołtarza przez uświadomienie. Dajmy wiernym świadomość Bożych tajemnic u ołtarza! „Źle się stało“ — biada J. E. X. Schuster — „źle się stało niestety, że od kilku wieków odłączono w liturgji kapłana od ludu, a lud od kapłana, sprawującego ofiarę św. u ołtarza“. Dziś już wprost ignorancja zupełna panuje wśród najpobożniejszych nawet wiernych w tym względzie. Naogół cały udział wiernych we Mszy świętej ogranicza się tylko do wstawania, gdy czyta się ewangelję, której treść jednak bynajmniej nie jest im znana i do przyklęknięcia (często nieliturgicznego) na podniesienie, przyklęknięcia już nie dlatego, że Bóg zstąpił na ołtarz i że odnawia się misterjum bezkrwawej ofiary, ale dlatego, że odezwały się dzwonki....

Uświadomienia więcej nam trzeba: uświadomienia wszystkim: kapłanom i wiernym! Niechże wierni zdają sobie sprawę i biorą świadomy i czynny udział w liturgji i funkcjach kościelnych. Niechże wiedzą, o co np. modli się kapłan we Mszy świętej. Ogólnikowo nie wystarczy — niech o tem wiedzą dokładnie.

Przecież nie dla siebie tylko czyta kapłan [1]) epistołę i ewangelję w każdej Mszy św., bo to mógłby odczytać z większym dla siebie pożytkiem prywatnie, ale właśnie dla obecnych na Mszy św. to czyni.

„D o m i n u s v o b i s c u m“: nonsensem wydaje się to pozdrowienie kapłańskie, jeśli lud jest obojętny na to Chrystusowe pozdrowienie i każe odpowiedzieć tylko na nie chłopcu ministrantowi.

„Orate fratres, ut meum ac v e s t r u m sacrificium acceptabile fiat“...

„Oremus“: — do kogo się zwraca, jak nie do wiernych? — A tymczasem nikt za kapłanem i z kapłanem nie modli się według intencji Kościoła...

Z ludem kiedyś wspólnie i z ludu niegdyś niejako przyzwoleniem, po długiem czuwaniu na modlitwie, po przeczytaniu przepisanych i na żądanie ogólne ludu dodatkowych nieprzepisanych wyjątków z Pisma św. i po stosownych pouczeniach i wyjaśnieniach biskupa, kapłan rozpoczynał ofiarę eucharystyczną...

„Amen“: św. Augustyn mówi do swych diecezjan: „Amen wasze jest waszem przyzwoleniem na ofiarę“...

Gdzież jeszcze wierni świadomie dają to przyzwolenie kapłanowi na odprawienie ofiary u ołtarza?

A iluż to wiernych jest świadomych tego „Sursum corda“ i „Habemus ad Dominum“? Przez co wierni mogą mieć wzniesione serca do Boga, jeżeli w całej pierwszej części Mszy św. t. zw. katechumenów (bo pouczenia chrześcijańskiego słuchać mogli także i katechumeni), nie brano wcale a wcale czynnego udziału?

I tyle, tyle innych niekonsekwencyj!

Ile martwej rutyny, ile grubej ignorancji!

I dlatego to ta Msza św. jest dla wielu ciężarem i dlatego, — tak bardzo skrócona, jest jeszcze za długą, dlatego tyle popełnia się grzechów ciężkich nieraz przez opuszczanie jej w niedziele i święta, gdy tymczasem tak łatwo mogłaby być skarbnicą łask nowych i kazalnicą nauki chrześcijańskiej!

Czasby więc i u nas wziąć się do pracy! Owszem rozpoczął ją niejeden [1]). Lecz już nie jednostkami, ale zwartym szeregiem wziąć się musimy do osuszenia błotnisk i bagien zaniedbanych i nieużytków, by zamienić zaległe ugory na żyzne łany kwiecia cnót chrześcijańskich.

A środki?

Jeden z wśród wielu! Uczęszczającym na świętą ofiarę dajmy mszalik w rękę! [2]) Otwórzmy jak najszerszą drogę przyszłemu polskiemu mszalikowi. Skończyć z mniej lub więcej ckliwemi, serdecznemi modlitewkami, książeczkami wyszukanemi, które mało lub zgoła żadnej łączności nie mają z prawdziwym duchem liturgicznym i z ofiarą Mszy św. Niech na całą Polskę będzie jedna książeczka do nabożeństwa, której autorem jest pióro najodpowiedniejsze, najbardziej fachowe: Kościół święty!

Moda wprowadziła kieszonkowe książeczki lilipucie dla wygodnisiów. Jednakowoż i najdelikatniejsza pani, panienka ponieść może (i poniesie chętnie!) bez wstydu i kłopotu mszalik do kościoła na Mszę świętą. Przypominam sobie z dziecinnych lat, jak protestanci szli do Gotteshausu koło domu moich rodziców: wszyscy z czcią i.... pewną dumą wyższości nad katolikami i nieśli grubą biblję na swój „Amt“.

Może nieco oporniej ta reforma pójdzie zrazu ze starszymi, których uprzedzenia i niekiedy naiwny kult dla różnych nabożeństewek, modlitewek ulubionych, będzie mniej podatny i skłonny do jedynej, rytualnej, powszechnej, katolickiej modlitwy Kościoła i z Kościołem.

Ale młodzieży z całem zaufaniem dajmy mszalik do ręki. Przyjmie go entuzjastycznie. Szczególnie ta szkolna. Metodycznie wychowywać winni XX. katecheci młodzież szkolną, by umiała modlić się z Kościołem, brać czynny udział w każdej liturgicznej funkcji. Mojem zdaniem — co soboty winna być we wszystkich klasach praktyczna (!) godzina liturgji, gdzie X. katecheta na mszaliku przygotuje szkołę do niedzielnej Mszy św., w której wszyscy — personel nauczycielski na czele — uczestniczyć będą c z y n n i e z mszalikami — recytując odpowiednie części, poprzednio należycie przygotowane. Wprost koniecznem to jest dla uczniów szkół średnich, możliwem i wdzięcznem dla szkół powszechnych.

(C. d. n.) *X. Rezam.*

Sprawy religijne.

Kongres eucharystyczny w Siedlcach. Pod auspicjami biskupa podlaskiego odbędzie się w Siedlcach w dniach 28, 29 i 30 czerwca r. b. diecezjalny kongres eucharystyczny, w którym weźmie udział kilku księży

[1]) Rubr. gener. Missalis XVI, 2: „Sacerdos maxime curare debet, ut quae clara voce dicenda sint, distincte et apposite proferat... quae et devotionem moveant et audientibus ita sint accomodata, ut quae leguntur, intelligant“.

[1]) Ostatnio w Krakowie bardzo chwalebnie zawiązało się Towarzystwo Przyjaciół Liturgji. Vivant sequentes! (Gaz. Kośc. z 21 kwietnia 1929).

[2]) W braku polskiego — sodalisi zakopiańscy uciekli się do francuskiego. Dobry to znak! („Pod Znakiem Marji“ 1929 — kwiecień — sprawozdanie).

biskupów z X. kardynałem Kakowskim na czele oraz liczny zastęp duchowieństwa.

Stolica Podlasia, Siedlce, ma stwierdzić, że wiara ojców naszych, którzy swe przywiązanie do Kościoła katolickiego przypieczętowali krwią męczeńską, żyje w sercach ich synów.

Prace komitetu nad zorganizowaniem kongresu są w pełnym toku.

Na czele komitetu głównego stanęli J. E. dr. Henryk Przeździecki, biskup podlaski, oraz dr. Czesław Sokołowski, biskup-sufragan. Pracami, podzielonemi na sekcje, kieruje komitet wykonawczy. (KAP).

Ruch liturgiczny. W Krakowie powstało „Towarzystwo Miłośników Liturgji pod wezwaniem św. Benedykta". Według statutów, zatwierdzonych właśnie przez księcia metropolitę Sapiehę i przez Województwo Krakowskie, celem Towarzystwa jest krzewienie znajomości i umiłowanie liturgji katolickiej po myśli reform Piusa X. Dla osiągnięcia tego celu Towarzystwo zamierza: a) organizować odczyty i wykłady z dziedziny liturgicznej; b) wydawać prace i pisma treści liturgicznej; c) tworzyć bibljoteki; d) organizować koła miłośników liturgji i wysyłać instruktorów. W działalności swej Towarzystwo winno przestrzegać obowiązujących praw i przepisów i stosować się bez zastrzeżeń do woli biskupów diecezjalnych.

Protektorem Towarzystwa jest arcybiskup krakowski, który też mianuje swego delegata do wydziału Towarzystwa. Zmiana statutu może nastąpić jedynie za zgodą protektora. Towarzystwo tymczasową siedzibę ma w Krakowie przy ul. św. Marka 10 i narazie korzysta z gościnności Naukowego Instytutu Katolickiego w Krakowie, ul. Pijarska 7 na zebrania, odczyty i t. p, gdzie też znajdują się krajowe i zagraniczne czasopisma i wydawnictwa liturgiczne. Towarzystwo Miłośników Liturgji myśli o wydawaniu własnego organu w formie dwumiesięcznika p. t. „Przegląd Liturgiczny". Starania około urzeczywistnienia tej myśli wdrożono. (KAP).

Przysposobienie katechetyczne. W Krakowie już od szeregu lat istnieją kursy dla katechistek. Obecnie działalność swoją rozwija dwuletni wyższy kurs dla katechistek, zorganizowany przez władzę archidiecezjalną przy współudziale wybitnych sił pedagogicznych i nauczycielskich i przy pomocy SS. Urszulanek, w których konwencie kurs ma swoją siedzibę i odbywają się wykłady. Dyrektorem kursu z ramienia księcia metropolity jest X. dr. Wł. Wicher, profesor teologji moralnej na Uniwersytecie Jagiellońskim, który też wykłada etykę generalną. Profesorami są: X. dr. K. Michalski ze Zgromadzenia XX. Misjonarzy św. Wincentego à Paulo, prof. Uniw. Jag. (filozofja), X. Jan Urban T. J. (filozofja, dogmatyka i apologetyka), X. Marceli Ślepicki, prał. dziekan kapituły metrop. (pedagogika i katechetyka), X. dr. Karol Kozłowski, lektor Uniw. Jag. (dogmatyka), X. dr. A. Bielenin, docent pryw. Uniw. Jag. (Pismo św.), X. dr. Marjan Michalski, katecheta gimnazjalny (historja Kościoła i X. Wł. Wargowski, podkustosz bazyliki metropol. (śpiew. kościelny). (KAP).

Zjazd polskich i niemieckich katolików w Berlinie. W dniach od 21 do 24 maja r. b. odbył się w Berlinie zjazd polskich i niemieckich katolików. Ze strony polskiej przybyli m. in. XX. prałaci Maśliński i Gawlina, O. Rostworowski T. J., księżna Drucka-Lubecka, hr. Marja Sobańska, prof. Marjan Zdziechowski, prof. Leon Klecki, red. Stanisław Sopicki (Głos Narodu) i inni; ze strony niemieckiej — XX. prałaci Banaś i Lichtenberg, jako reprezentanci delegatury biskupiej, XX. profesorowie Keller (uniw. fryburski), Brunner (Berlin), Hoffmann (Wrocław), OO. Muckermann i Noppel T. J. oraz O. Stratmann O. P. i in. Życzenia zjazdowi przesłał m. in. X. kard. prymas dr. Hlond, X. nuncjusz Pacelli i X. prałat Kaas. Pierwszy referat wygłosił prof. dr. Schäfer z Berlina o historycznych relacjach polsko-niemieckich na tle katolicyzmu. X. prałat Maśliński w świetnie opracowanym referacie wykazał położenie katolicyzmu w Polsce. Referat ten, który wywarł na niemieckich słuchaczach nadzwyczaj głębokie wrażenie, otwierając im nieznane dotąd horyzonty, zostanie w prasie niemieckiej opublikowany. Położenie katolicyzmu w Niemczech przedstawił O. Konstanty Noppel T. J. z Monachjum. Dnia 23 maja dr. Henryk Dębiński z Krakowa wygłosił referat na temat: „Kwestja polsko-niemiecka", w którym w spokojnej formie wykazał słuszność stanowiska polskiego w sprawie granic, Pomorza, mniejszości i t. p. Koreferentem był dr. R. Kuenzer, radca tajny legacyjny z Berlina. W sprawie duszpasterstwa niemieckiego w Polsce, podniesionej przez X. prałata Lichtenberga, wykazał X. prałat Gawlina, że pogłoski o krzywdzeniu niemieckich katolików na terenie duszpasterstwa w Polsce nie zgadzają się z prawdą. Poza tem X. prałat Gawlina na podstawie dokumentów wykazał nieżyczliwe stanowisko katolickiej prasy niemieckiej wobec episkopatu, duchowieństwa oraz katolicyzmu polskiego, domagając się rewizji katolickiej opinji niemieckiej. O. Fryderek Muckermann T. J. wypowiedział się za ściślejszą współpracą polsko-niemiecką na terenie katolicyzmu i prosił polskich uczestników o dostarczanie dzieł polskich w tłumaczeniu niemieckiem oraz o szerzenie ideologji poetów polskich, a przedewszystkiem Mickiewicza, w katolickiej prasie niemieckiej, która dotychczas za mało uwagi poświęca polskiemu życiu kulturalnemu. Delegacja polska złożyła wizytę X. nuncjuszowi Pacelli'emu i p. posłowi Knollowi. Do zarządu wybrano ze strony polskiej: O. Rostworowskiego, M. Zdziechowskiego, ze strony niemieckiej zaś: X. prał. Lichtenberga i O. Stratmanna. Do powstałej neutralnej komisji prasowej weszli: ze strony polskiej O. Rostworowski, X. Gawlina oraz dr. Dembiński, ze strony niemieckiej: O. Muckermann T. J. i radca Kuenzer.

Beatyfikacja. W bazylice św. Piotra odbyła się uroczysta ceremonja beatyfikacji założyciela zakonu salezjanów Don Bosco. W uroczystości uczestniczyło około 50 tysięcy osób. W godzinach popołudniowych Ojciec św.. zeszedł do bazyliki, żeby uczcić nowego błogosławionego. 50 tysięcy zgromadzonych witało z entuzjazmem papieża. Wśród gości znajdował się korpus dyplomatyczny, akredytowany przy Stolicy św., przedstawiciele władz oraz szereg wybitnych osobistości. Ojciec św. pomodlił się przy ołtarzu, poczem uczestniczył w Te Deum. Jenerał OO. Salezjanów Don Rinaldi wręczył papieżowi relikwje Don Bosco.

Paapież o poglądach Mussoliniego. „Osservatore Romano" ogłasza na naczelnem miejscu dłuższy list Ojca św. do kardynała sekretarza stanu Gasparri'ego w sprawie ostatnich dwu mów Mussoliniego w izbie i w senacie z okazji dyskusji nad ratyfikacją układów lateraneńskich. Papież zaznacza, że mowy Mussoliniego wywarły na nim przygnębiające wrażenie. W szczególności wynurzenia Mussoliniego o doktrynie i początku chrystjanizmu, które były przepełnione heretyckim duchem, zabolały Go bardzo. Ojciec św. podkreśla z naciskiem, że poglądy Mussoliniego są więcej niż heretyckie i że katolik, o ileby postępował w sprawach małżeńskich tak, jak to mówił Mussolini, popadłby pod klątwę kościelną. Poglądy te jakkolwiek nieco złagodzone w pierwszej mowie, nie zostały całkowicie wycofane. W zakończeniu papież zaznacza, że układy poli-

tyczne w sprawie porozumienia Włoch z Watykanem i o konkordacie, stanowią nierozerwalną całość i jeżeli porozumienie upadnie, to straci moc i konkordat.

List papieża wywołał w kołach politycznychi i dyplomatycznych, a także w opinji publicznej ogromne wrażenie. Spodziewano się oddawna odpowiedzi papieża na wystąpienie Mussoliniego, ale nie spodziewano się, by odpowiedź była tak kategoryczną i ostrą. Pewne koła tłumaczą wystąpienie tem, że papież dopatrzył się w mowach Mussoliniego naruszenia paktu między Włochami a Watykanem i że w przeddzień ratyfikacji układów lateraneńskich chciał dać publicznie wyraz swoim zastrzeżeniom i zapobiec jednostronnej interpretacji paktu. Ogólnie przypuszczano, że list papieski może mieć doniosłe następstwa natury polityt ycznej, jednak ratyfikacja układów nastąpiła.

Ateizm — dogmatem państwa. Rząd moskiewski ma zamiar dokonać ważnych zmian w konstytucji związku republik sowieckich. Artykuł 12, który przedtem zapewniał prawo azylu wszystkim politycznym zbiegom cudzoziemskim, obecnie ma dotyczyć zbiegów, ściganych za działalność rewolucyjną. Największe jednak zmiany będą przeprowadzone w tych paragrafach, które mówią o religji. Nowy tekst konstytucji czyni z ateizmu dogmat państwa, znosi paragrafy, zapewniające wolność wszystkim religjom i w ręce ateistów oddaje monopol nauczania. (KAP).

Z piśmiennictwa.

X. Paweł Kirstein: „Argue, obsecra, increpa czyli Słowo Boże na ambonie". Tom I Kazania niedzielne. Toruń 1929 (stron 376 w dużej 8-ce. Nakładem kancelarji parafjalnej N. P. Marji w Toruniu — Pomorze.

Czcig. autor tych kazań (dotychczas nam nieznany), dr. św. teol., szambelan ojca św. i proboszcz w Toruniu, uprzedza nas w skromnej przedmowie swojej, że kazania te „zostały prawie wszystkie w nawale pracy na nadchodzące niedziele spisane i dlatego nie mogą sobie rościć pretensji do doskonałości, zwłaszcza co do formy", — że jednak „starał się każdy temat logicznie przeprowadzić i podać dobraną strawę dla rozumu i serca". Istotnie trzeba mu, jak sądzimy, przyznać, że włożył w nie dużo bardzo dobrej treści. Z każdej stronicy przemawia tu do nas duszpasterz gorliwy, światły, doświadczony, znający duszę ludzką i literaturę kaznodziejską (w kilku miejscach, np. na str. 63, 69, 305, wymienia autorów, z których korzystał). Poucza on jasno, zwięźle i praktycznie o prawdach wiary i obyczajów, przytacza liczne cytaty z Pisma św., a także z autorów świeckich, ilustruje wywody swoje żywo opowiedzianemi przykładami (jak np. na str. 109); wysłowienie jego jest p r a w i e w s z ę d z i e łatwo zrozumiałe dla ogółu wiernych. Można więc dużo korzystać z tych kazań i na ambonie i w egzortach dla młodzieży. W znacznej też mierze uwzględniona jest tutaj potrzeba obrony nauki katolickiej przeciw czynionym jej dzisiaj tak często zarzutom.

Przyznając jednak te pierwszorzędne zalety kazaniom szan. autora, musimy mu dla spełnienia obowiązku recenzenta sumiennego — wytknąć niektóre mniej szczęśliwe wyrażenia i usterki. I tak uderzyła nas zaraz na początku kazania pierwszego wzmianka o „c z t e r e c h t y s i ą c a c h lat, przez które ludzkość musiała czekać na Zbawiciela". Dziś zgadzają się już najpoważniejsi badacze na to, że o czasie stworzenia pierwszego człowieka nie można nic pewnego powiedzieć, że jednak rozwój kultury chaldejskiej i egipskiej musiał trwać dłużej niż 6000 lat (według Schanza „Apologie des Christentums" wyd. trzecie z r. 1903, tom I, str. 757: 8.000—10.000 lat).

Na str. 2 czytamy: „Platon w swoim „E p i n o m i s" powiada" i t. d. Jest to zapewne błąd drukarski zam. „E p i n o m i s": tak ma tytuł jeden z dialogów, przypisywanych Platonowi, ale dziś ogół historyków filozofji zalicza ten dialog do n i e a u t e n t y c z n y c h (porów. Ueberwega - Praechtera „Grundriss der Geschichte der Philosophie" wyd. 10 z r. 1909, tom I, str. 140).

Na str. 4 nazywa autor (wraz z wielu innymi) Azję Mniejszą: „M a ł ą Azją" (niem. „Kleinasien"). Na stronie 15 mówi o twierdzy „Makaerus" zam. „M a c h a e r u s", jak pisze X. Szczepański w komentarzu do św. Mat. 14, 3. Na str. 99 zdziwiło nas wyrażenie: „Czemu mamy p i e l ę g n o w a ć czytanie duchowne?"

Gdzie niegdzie używa autor niepotrzebnie wyrazów obcych, nieznanych słuchaczom niewykształconym, jak np. na str. 11: „b a n k r u c t w o człowieka co do wartości wewnętrznych" (i te „wartości wewnętrzne nie będą zrozumiałe dla ludu). Na str. 16: „t r e n i n g ciała". Na str. 4: „t a u r o b o l j e na cześć bogini Kybyle" (zapewne błąd drukarski zamiast: „K y b e l i"). Na str. 57: „pro domo". Na str. 107: „myśl, którą czytamy w officium defunctorum: Memento, quia ventus est vita mea" (Job. VII, X. Michalski tłumaczy: „Wspomnij, że żywot jest wiatrem").

W ogólności ośmielamy się poradzić szan. autorowi, żeby w tomach następnych, któremi, jak mamy nadzieję, obdarzy nas wkrótce, unikał wyrażeń obcych i dla ludu niezrozumiałych. *X. A. P.*

Prof. dr. Władysław Abraham: Zagadnienie kodyfikacji prawa małżeńskiego. Wydanie drugie. Lublin. Towarzystwo Wiedzy Chrześcijańskiej (stron 47 w 8-ce).

Cenna ta rozprawa wyszła po raz pierwszy w r. 1927 jako odbitka z „Przeglądu Prawa i Administracji" i w tym samym roku streściliśmy ją obszernie w Gaz. Kośc. (str. 337 nn.), stwierdzając z przyjemnością, że uczony autor „oświadcza się stanowczo przeciw rozwodom i wogóle przeciw takim „reformom" prawa małżeńskiego, któreby przez religję musiały być potępione" (str. 10 w wydaniu drugiem). W jednym tylko punkcie nie mogliśmy się z nim zgodzić: sądzi on bowiem, że w j e d n y m w y p a d k u będzie musiało nasze świeckie prawo małżeńskie różnić się od kościelnego: a mianowicie w następującym (str. 24 nn.).

Wedle przepisów kodeksu prawa kan. (c. 1099) wszystkie małżeństwa katolików z innowiercami muszą być bezwarunkowo wszędzie w formie katolickiej zawarte, inaczej będą nieważne, a doniosłość tego postanowienia jest tem większą, że pod pojęcie katolików podpadają wszystkie osoby w Kościele katolickim ochrzczone lub do wiary katolickiej nawrócone, chociażby tak jedne, jak drugie, następnie od Kościoła katolickiego odpadły i w chwili zawarcia małżeństwa do niego się nie przyznawały. Wobec tego więc byłyby wskutek niezachowania katolickiej formy nieważne nietylko małżeństwa między katolikami i akatolikami, lecz także małżeństwa osób, które wiarę katolicką porzuciły, jeżeli pomiędzy sobą lub z innymi akatolikami związek małżeński zawierają. Otóż te postanowienia niestety n i e d a d z ą s i ę ż a d n ą m i a r ą p o g o d z i ć z p r z e p i s a m i n a s z e j k o n s t y t u c j i, a z w ł a s z c z a z p r z y z n a n ą w a r t. 111 w o l n o ś c i ą w y z n a n i a [1]), gdyż państwo nie mogłoby uznać tych, którzy z Kościoła katolickiego wedle przepisów państwowych prawnie wy-

[1]) Podkreślenie nasze. Dop. recenzenta.

stąpili, jako katolików i wiązać ich z przepisami Kościoła katolickiego, żądając, aby w Kościele katolickim zawierali związek małżeński, pomimo, że wyznanie, do którego obecnie należą, inaczej tę sprawę normuje. Ale nawet, o ile chodzi o zwykłe małżeństwa mieszane pomiędzy katolikami a akatolikami, mogą powstać z powodu naszej konstytucji niepokonane trudności w zastosowaniu kodeksu kanonicznego. Wątpię bowiem, czy dałaby się przeprowadzić zasada, że te małżeństwa tylko w formie katolickiej mogą być zawarte. Wprawdzie w konstytucji naszej przyznano Kościołowi katolickiemu naczelne stanowisko wśród równouprawnionych wyznań, lecz takie konsekwencje wobec art. 111 szłyby, zdaje się, za daleko. Co najwyżej możnaby postanowić, że w razie podobnych małżeństw mieszanych małżeństwo w pierwszym rzędzie w Kościele katolickim winno być zawarte, trudnoby jednak było odmówić mu ważności, chociaż strony zawrą je w formie, której drugi z nupturjentów podlega.

„Tylko w tym jednym wypadku" — czytamy dalej (str. 26 n.) — „godzićby się można, gdyż nie widzę innego sposobu wyjścia, na praktykę ślubów cywilnych wobec osób podlegających prawu wyznaniowemu, nie są to bowiem właściwie śluby cywilne z konieczności, które Kościół również zwalcza, a które są bądź co bądź anomalją wobec ścisłych konsekwencyj przyjętych zasad podstawowych ustawodawstwa i świadczą o istniejącym, chociażby w wypadku wyjątkowym, konflikcie pomiędzy interesami Kościoła i państwa. Dlatego też wykluczam w zupełności śluby cywilne z konieczności tego rodzaju, jak je przyjmuje ustawa austrjacka z 25 maja 1868 r., nr. 47 D. P. P., to jest wogóle w razie zachodzącej przeszkody kościelnej, nie uznanej w prawie państwowem, gdyż przy małżeństwach mieszanych należałoby prawną możność zawarcia ważnego związku oceniać dla każdej ze stron wedle przepisów tego prawa, które ją osobiście wiąże" i t. d.

Otóż temu zdaniu szan. szan. autora musimy się sprzeciwić ponownie, bo byłyby to bądź co bądź śluby cywilne, które Kościół uznaje za konkubinaty[1]), a którym prawo państwowe przyznawałoby charakter legalnego małżeństwa. Z tego, że konstytucja nasza przyznaje wszystkim obywatelom wolność wyznania, nie wynika jeszcze, że państwo musi uznawać związki, potępiane przez Kościół, za małżeństa, przez ustawodawstwo świeckie dozwolone i prawowite, że mu wolno w ten sposób nietylko tolerować odstępstwo od wiary, ale i odstępstwu temu użyczać opieki. *X. A. P.*

Pamiętnik kościoła i klasztoru OO. Bernardynów w Leżajsku. Spisany ze starych aktów i kronik. Przez **O. Czesława Bogdalskiego** Braci Mniejszych, kapłana-jubilata i kaznodzieję generalnego zakonu OO. Bernardynów. Z rycinami. Kraków 1929. Nakładem zakonu OO. Bernardynów. 191 str w 8-ce zwycz. Drukarnia „Głosu Narodu".

Ś. p. X. biskup Pelczar, niezmordowany pracownik na polu piśmiennictwa teologicznego i religijnego, w jednej ze swoich książek — już nie pomnę, w której — pod adresem współczesnego kleru w Polsce użył słowa „piórofobja". Nie odnosi się ono z pewnością do Czcigodn. Jubilata w habicie bernardyńskim, który mimo sędziwego wieku i mimo że niezmordowanie pełni „posługowanie słowa" Bożego na ambonie, nie wypuszcza także pióra z ręki. A jest to pióro wytrawne i wykwintne, czego dowodem jest także wydany właśnie „Pamiętnik". Według słów Autora, podaje on krótko zebrane dzieje tego dziś szeroko znanego miejsca, które przed trzema wiekami Najśw. Marja Panna Swem trzykrotnem zjawieniem się w borze leżajskim rozsławiła... Wspomnienia te przedstawiają kolejny rozwój i rozgłos tego miejsca, opisują powstanie cudownego obrazu, potrącają o przeszkody w budowie kościoła, dają dokładny opis leżajskiej świątyni i jej skarbów zabytkowych, wreszcie w sposób kronikarski streszczają szereg główniejszych wydarzeń tego miejsca, aż po dni nasze. Jest to więc wiązanka wspomnień z Leżajska... „Sądzę" — dodaje Czcigodny Autor — „że wcale ciekawa, a może nawet zajmująca".

Owszem, bardzo zajmująca. Najpierw dlatego, ponieważ O. Rogalski w pierwszej części książki pozwala mówić starym aktom i kronikom, a te zawsze dziwny na nas wywierają urok, w drugiej części zaś, której Czcigodny Autor-Jubilat pars magna fuit, opis okrasił czarem osobistych wspomnień i przeżyć oraz wdziękiem indywidualnego stylu, zawsze dostojnego, przejrzystego i pogodnego, pełnego umiaru, jako że — styl, to człowiek.

Wobec tego „Pamiętnik" zawiera w sobie także spory odcinek dziejów z całym szeregiem nazwisk (zamiast Ressequier ma być Rességnier, dwukrotnie) znanych osobistości; że przeżyciom wojennym poświęcono stosunkowo więcej miejsca, w tem niema nic dziwnego, a jest zasługa wobec przyszłych dziejów.

Niechby więc „Pamiętnik" przyczynił się do coraz lepszej znajomości Leżajska, tego „obok Jasnej Góry Ostrej Bramy i Kalwarji Zebrzydowskiej najbardziej obfitego złoża łask, świadczonych narodowi naszemu przez Królowę Korony Polskiej!" *X. Jan Korzonkiewicz.*

X. dr. Karol Pieper: Św. Paweł. Misjonarska indywidualność i działalność Apostoła narodów. Spolszczył X. Jan Korzonkiewicz. Kraków 1929 (stron 325. Cena 11 zł. Wydawn. XX. Jezuitów).

Autor tego dzieła, profesor nadzw. Uniwersytetu w Monasterze westfalskim, jest jednym z najwybitniejszych teologów nam współczesnych, a w szczególności znawcą listów i prac św. Pawła. Z podziwienia godną gruntownością roztrząsa on wszystkie liczne zagadnienia, które nasuwają te listy i inne przekazane nam wiadomości o podróżach i całej wogóle działalności apostolskiej świętego. I tak uwzględnia on np. na str. 80 nn. różne hipotezy, dotyczące jakiegoś cierpienia, o którem pisze Apostoł w słowach: „Ażeby mię wielkość objawienia nie wynosiła, dany mi jest bodziec ciała mego, anioł szatanów, aby mię policzkował" (II Kor. 12, 7 por. Gal. 4, 13 nn.). Wielu domyślało się od czasów Grzegorza W., że mowa tu o pokusach do grzechów nieczystych. Tak też sądzi jeszcze Döller w „Zft. für kath. Theologie" XXVI (1909), 208 nn. Autor jednak przypuszcza, że było to jakieś cierpienie chroniczne, o którem nic nie da się powiedzieć.

Gruntowność ta autora staje się gdzieniegdzie zbyt drobiazgową i nużącą czytelnika, kiedy np. (str. 126 n.) zadaje sobie pytanie, w jaki sposób mógł magik Barjesus „starać się, jakoby odwrócił starostę od wiary?" (Dz. Ap. 13, 8). „Być może, iż naukę naszych misjonarzy nazywał fałszywą, albo też usiłował wywrzeć wrażenie na prokonsula zapomocą sztuczek magicznych, gdy spostrzegł, że prokonsul objawia zainteresowanie tem, co oni głosili". — Sądzimy, że roztrząsanie tej kwestji było niepotrzebne, bo zamiast odpowiedzi nasuwają się tu tylko niektóre domysły.

[1]) Pius IX „Acerbissimum" (27 września 1852, cyt. w Prawie kan. X. Bączkiewicza tom II, str. 38). Kodeks prawa kan. nie używa wyrazu „matrimonium civile", lecz mówi: „actus mere civilis" (can. 1075 n. 1), „actus tantum civilis" (can. 2388, § 1). Por. X. Grabowskiego „Prawo kanoniczne" wydanie drugie (z r. 1927), str. 393.

Wogóle jednak zasługują badania autora na najżywsze uznanie i dobrze się stało, że otrzymaliśmy teraz ich przekład bardzo staranny i poprawny. *X. A. P.*

Friedrich Ritter von Lama: Papst Pius XI. Sein Leben und Wirken. Augsburg 1929 (stron 189 w dużym formacie. Z ilustracjami. Cena 17 zł.).

Autor tej książki wyrobił sobie już przed kilkunastu laty opinję pisarza płytkiego, stronniczego i wyrokującego nieraz lekkomyślnie o rzeczach sobie nieznanych. Musieliśmy też nieraz polemizować z tem, co pisał w solnogrodzkiej „Kath. Kirchenzeitung" o „krzywdach", rzekomo wyrządzanych Rusinom i Litwinom przez Polaków. Zarzuty te powtarza on i tutaj (np. na str. 26 nn., 28 nn.), zapewnia, że Polska używała przeciw Ukraińcom „metod, przypominających najgorsze czasy panowania rosyjskiego" (! str. 38), że były nuncjusz w Warszawie, a dziś kardynał Lauri powiedział: „Najwięcej cierpiałem za Matulewicza i Szeptickiego (sic) i z nimi!" (str. 30) i t. d. Bardzo też niedokładnie i błędnie przedstawia sprawę plebiscytu na Górnym Śląsku, do którego Polska nie miała według niego żadnego prawa (str. 42 nn.).

Większą wartość mają liczne wiadomości, które zebrał o życiu i pracach Piusa XI.

Ilustracje są poczęści zbyt niewyraźne, — tych nie warto było zamieszczać. *X. A. P.*

Karl Handloss: „Des Priesters Höflichkeit". Wien, Carl Fromme, 1929, stron 92, format 14×10 cm Cena 3 szylingi.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że grzeczność i takt księdza, będące zewnętrznym objawem jego inteligencji i wyrobienia duchowego, mają olbrzymie wprost znaczenie duszpasterskie. X. Handloss, rektor Seminarjum Duchownego w Wiedniu, daje temu wyraz bardzo dobitny w tej książeczce, bardzo sympatycznie wydanej, — a nadto podaje wypróbowane przepisy dla alumnów i młodych księży z zakresu kapłańskiego taktu i kapłańskiej grzeczności.

Wartość wydawnictwa powyższego podnosi ta okoliczność, że zagadnienie ujęte jest jasno, poprostu — ale bardzo aktualnie, z nawiązaniem do stosunków powojennych, współczesnych.

Nie brak tu i owdzie śmiałych i na wielką miarę zakrojonych wynurzeń i ocen w takim np. guście: „Zakurzone ławki i brudna podłoga kościelna to — propaganda za... występowaniem z Kościoła" (Kirchenaustritt) i t. p.

Alumni i młodsi księża z pożytkiem przestudjują te cenne i wytrawne uwagi. *X. Henryk Weryński.*

WIADOMOŚCI DIECEZJALNE.

Archid. warszawska. Przeniesiony X. Antoni Dębiński, adm. par. Waliszew, na adm. par. Strzelce.

Mianowany X. Paulin Bors, adm. par. Dobre.

Zmarł: X. Zygmunt Łubieński, prałat, prob. par. Narodzenia N. M. Panny w Warszawie. R. i. P.

Diec. tarnowska. Dziekanami zamianowani: dla dekanatu kolbuazowskiego X. Melchior Zapała, prob. w Cmolasie; dla dekanatu bocheńskiego X. Józef Padykuła, prob. w Rzezawie.

Odznaczeni Rok. i Mant.: X. Stanisław Warchałowski, prob. w Bobowej i X. Walenty Mucha, prob. w Luszowicach; Exposit. can. X. Stefan Czerw, katecheta Gimn. II w Nowym Sączu i X. Bartłomiej Wolski, prob. w Jatrzębi.

Instytucję kanoniczną na prob. w Porębie Spytko otrzymał X. Józef Rojek, wikarjusz ze Siedlisk Bogusz.

Przeniesiony X. Adolf Boratyński po ukończeniu administracji w Porębie Spytko na wikarjusza do Siedlisk Bogusz.

KOMUNIKATY.

DOM KSIĘŻY W WOROCHCIE. 2–4

(Wysokość n. p. morza 750 m.).

Worochta położona w wysokich Karpatach. W miejscu stacja kolejowa, poczta, telegraf, telefon, kilku lekarzy i apteka. Tegoroczny sezon rozpoczyna się 1 lipca i trwa do 31 sierpnia. Gospodarstwo prowadzą Siostry Marjanki. Zgłoszenia do 26 czerwca należy nadsyłać pod adresem: Towarzystwo Kapłanów, Lwów, ul. Murarska 49, póżniej: Zarząd Domu Księży, Worochta nad Prutem.

W magazynie Seminarjum duchownego obrz. łac. we Lwowie znajduje się mnóstwo rzeczy (książek, bielizny pościelowej, poduszek i t. p.), złożonych przez byłych Alumnów na przechowanie. Rektorat Seminarjum uprasza zainteresowanych Księży o rychłe (najpóźniej do dnia 1 września 1929) odebranie swoich rzeczy, gdyż w przeciwnym razie zostaną one włączone do inwentarza seminaryjnego.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik

Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna“ pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Ormiańska 13 Tel. 24-61